

Kanciasta piłeczka. Szukajmy nowego zarządu, prezesa!!!



Co pan robi, Panie Prezesie W.W. ???

Gdy już nie dało się ukryć niektórych dokumentów, zaczęły się pojawiać na stronie PZTS jako materiały zjazdowe, no może pozjazdowe, ale to też okazało się fatamorganą, jak w piosence Bajmu:

„Pojawiasz się i znikasz, i znikasz, i znikasz,
Mam na twym punkcie bzika, mam bzika, mam bzika,
Daj się sobą nacieszyć, nacieszyć, nacieszyć,
I siedem razy zgrzeszyć, i zgrzeszyć, i zgrzeszyć....”

Faktycznie można zbzikować, a odpustów nie starczy, by grzech odkupić.

Co się naprawdę wydarzyło, dowiemy się za trzy miesiące, czyli nie później 5 października 2014 r.

Środowisko jest wzburzone nie tym, że kompromitujące dokumenty

wyciekły, ale tym, że arogancja władzy sięgnęła absolutu, a przecież wszystko się zaczęło nie wczoraj, a parę lat temu. To wtedy triumwirat Dachowski-Wnuk, Waldowski przeprowadzili istotną zmianę w statucie związku, wykreślając z niego podmiot polskiego tenisa stołowego, jakim bez wątplenia jest klub sportowy. To wtedy bez konsultacji z klubami sportowymi, dokonano wykreślenia ICH ze statutu, a polski tenis stołowy został pozbawiony kręgosłupa. Konsekwencje tego mamy w tej chwili, bo mimo wprowadzenia klubów sportowych do statutu, są one nadal w istotny sposób pozbawione mocy kontrolnej nad stowarzyszeniem, którego są członkiem.

Gdy czytamy § 26, ust. 4 Statutu PZTS – ‘Wyniki kontroli są przedstawiane Zarządowi Związku, i członkom zwyczajnym oraz Walnemu Zgromadzeniu Delegatów wraz z odpowiednim wnioskami i zaleceniami.’ – pytamy: dlaczego zatajono przed członkami zwyczajnymi dokumenty z kontroli, choć prawo PZTS nakazuje to zrobić?

Outsourcing.

Zanim przejdziemy do oceny tego, co wydarzyło się na przestrzeni lat 2012–14, zatrzymajmy się na zarzucie Komisji Rewizyjnej co do braku umowy o pracę z Dyrektorem Biura Sportu. Sytuacja jest ciekawa z prawnego punktu widzenia, gdyż wobec tego stanowiska zastosowano przepisy z kodeksu spółek handlowych zamiast przepisy z kodeksu pracy, a szczególnie jego §68. Staje się istotne, dlaczego zarząd PZTS zastosował przepisy KSH, czym się kierował, szczególnie, że nie widać podstawy, by według wszelkich porównań stowarzyszenie było w jakiś sposób podobne do spółki prawa handlowego. Tym bardziej, że zastosowana metoda wynagradzania powoduje straty dla PZTS, a mogła przynieść korzyści. Outsourcing, bo tak należy rozumieć to, co

zastosował Zarząd PZTS, jest w tym przypadku pozorny i służy tylko innym celom, tj. uniknięciu opodatkowania, ponoszenia składek na ubezpieczenie społeczne przez jedną ze stron.

Opłaty za licencje, wpisowe.

Gdy przyjrzymy się uzasadnieniom MSiT co do zasadności decyzji podejmowanych przez PZTS i w pierwszej kolejności zbadaniu ich pod względem zgodności z Statutem PZTS, to zastanawia, na jakiej podstawie prawnej wprowadzono opłaty za licencje, udział w rozgrywkach ligowych. Przecież § 25 ust. 1 pkt s, daje prawo tylko do ustalania wysokości składek członkowskich, nic nie ma o opłatach za licencje, wpisowych do ligi, nic!!! W §38 mówiącym o majątku związku, jakoś nie wspomina się o innych opłatach, wpłatach. W § 10 ust. 1 pkt h zarząd ma tylko prawo do ustalenia zasad przyznawania licencji, ale nie opłat za te licencje i jest to cel związku, ale nie środek. MSiT swoimi ostatnimi decyzjami każe nam baczniej przyjrzeć się temu co wolno zawiązkowi, zarządowi, jak daleko zarząd może sięgać ze swoimi decyzjami w uprawnienia WZD.

Czyżby powtórne przekroczenie kompetencji i liczenie na bezkarność?

Skandal.

Z załączonych dokumentów ministerstwa wyłania się obraz związku łamiącego nagminnie statut, byle osiągnąć własne cele. Dla przysypania smrodu bezprawia ubierano nowe zasady w „łamy praworządności”.

Czy tylko były te cztery do tej pory ujawnione przypadki złamania statutu? Śmiem wątpić, ja sam mam wątpliwości co do nakładania opłat za licencje zawodnicze, klubowe, opłaty ligowe, itd..

Jak powinien zareagować Związek na tak brutalne zawłaszczanie organizacji, jak ocenić rozgrywki, czy można zaufać wynikom superligi, czy też przyrzeć się im uważnie i dokonać oceny ich wiarygodności.

Jak ocenić ludzi, którzy parli do wdrożenia zapisów niezgodnych z prawem i dla własnych celów okłamywali nas o ich prawości.

Czy Związek nie powinien podjąć w trybie super pilnym samooczyszczenia?

Działalność niektórych członków władz PZTS można ocenić jako destrukcyjną i obniżającą rangę Związku pośród innych pzs.

Jak czują się inni, którzy uwierzyli w praworządność, czy powinni czuć się oszukani i wykorzystani?

Czy można mieć zaufanie do rozliczeń finansowych, czy można ufać planom, czy nie niosą one nic złego dla rzeszy pingpongistów polskich?

Każdy może sięgnąć teraz do tych dokumentów, jeżeli są one nadal dostępne, porażają treścią, sądami i orzeczeniami.

Gdy czyta się papier sądowy w sprawie Torunia [sprawa dotyczy zawieszenia rozgrywek jako zabezpieczenia procesowego, a nie decyzji WR w sprawie Tajwańczyka], który wydany był wcześniej niż ukazały się decyzje Ministra Sportu, to w tym sądowym uzasadnieniu można znaleźć fragmenty, w których PZTS wyraźnie mijał się z prawdą. Myślę, że Toruń z tą decyzją Ministra ma wszelkie szanse na wygranie sprawy z PZTS.

Refleksja.

Ludzie z PZTS mówią, że będą się odwoływać od tych decyzji, według mnie nic nie wskórają, dla mnie ważne jest wyjaśnienie, dlaczego nie przedstawiono tych dokumentów na ostatnim WZD, czego się bano.

Komisja Rewizyjna stoi przed wielkim wyzwaniem, członkowie tej komisji jakby zapomnieli, że nie tylko finanse decydują o kondycji, ale też działanie zgodnie z prawem, i nie ma tu żadnego usprawiedliwienia dla jej członków, zawalili sprawę.

Działalność Zarządu patrząc na zestawienie podjętych uchwał, ich liczba przewyższa to co docierało do członków, a przecież § 13 ust. 1 pkt f nakłada na zarząd obowiązek informowania na bieżąco członków o działalności i zamierzeniach organizacji.

Czytając sprawozdanie Zarządu mam wrażenie, że czytam wprawkę ucznia z podstawówki o tym co się działo w klasie, nie ma tam nic o planach, o działaniach zmierzających do podniesienia prestiżu dyscypliny, jest wiele pretensji do trenerów że nie chcą się douczać, a przecież związek nie zapewnił ku temu możliwości, ba systemem

licencji trenerskiej obniżył rangę tej funkcji. Brak wyjaśnienia o upadku organizacyjnym zawodów dla młodzieży, o szukaniu nowej formuły by przyciągnąć choć 0,1% z 1,5 mln zrzeszy 1-3 klasistów która w roku 14/15 będzie uczęszczała do podstawówki. Wielcy działacze z centrali nie widzą tego problemu.

Nie ma w tym sprawozdaniu informacji o „przekonywaniu” niepokornych do odstąpienia od ich słusznych skarg, próbie poskramiania „krytyków” (szczególnie mnie).

Nie ma informacji dlaczego chciano władzy absolutnej?

Wszyscy jesteśmy winni, jedni się bali, inni odpuszczali z bezsilności, myślę że warto skończyć wreszcie ze strachem, w końcu to u nas był 1980, 1989, nie warto się bać!!!

Ps. W sprawie niesłusznie pobranych kar finansowych, za walkowery, itd. – PZTS powinien zwrócić je od tych od których je pobrał, im szybciej to zrobi, tym lepiej dla Związku, inaczej może być uznany za czerpiącego przychody z nielegalnych procedur, a to już gorzej, dużo gorzej.

Komisja mandatowa WZD jakoś nie doliczyła się wszystkich mandatów, które były obecne na WZD, czy zmanipulowano w ten sposób głosowanie.

Krzysztof Piwowarski

Komentarz: nie oceniam, nie wydaję wyroków. Jestem zbyt daleko od tych spraw. Daję tylko możliwość swobodnego wypowiedzianie się na tematy nurtujące polski tenis stołowy. Dlatego nie dałem na stronę poprzedniego komentarla pana Krzysztofa Piwowarskiego, bo uważałem, że nic by nie wniósł oprócz negatywów. Próbując rozmawiać na ten temat wiadomego dokumentu Ministerstwa Sportu i Turystyki usłyszałem od pana Marka Przybyłowicza, że nie będzie żadnego komentarla. Szkoda, bo z na pewno przydałby się głos drugiej strony. Kto jak kto ale pan Marek powinien jako właściciel jednego z portali internetowych to rozumieć. Szczególnie jest to ważne, gdy mamy w pamięci jego bezpardonowe ataki np. na Lucjana Błaszczyka - ikonę polskiego tenisa stołowego - czy poprzednie władze. Był natomiast w naszej rozmowie komentarz na temat mojej osoby, działalności portalu, możliwych konsekwencji itd. Panie Marku podziwiam pana umiejętność tracenia życzliwych sobie osób. Piszę to z żalem, bo uważam pana Marka za tytana pracy i wierzyłem w niego i jego wizję polskiego tenisa stołowego.

Zbyszek Stefański